Bajeczka wielkanocna

AGNIESZKA GALICA

Wiosenne słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki zaczęty wychylać się
z pączków. - Jeszcze chwilę - mruczały wierzbowe Kotki - daj nam jeszcze pospać, dlaczego już musimy wstawać? A Słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło: - Tak to już jest, że musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle roboty. Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotków, Słońce powędrowało dalej. Postukało złotym palcem w skorupkę jajka - puk, puk! i przygrzewało mocno. - Stuk-stuk! - zastukało coś w środku jajka i po chwili
z pękniętej skorupki wygramolił się malutki Kurczaczek. Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek
i przewiązało czerwoną kokardką. - Najwyższy czas - powiedziało - to dopiero byłby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na Wielkanoc. Teraz Słońce zaczęło się rozglądać dookoła po łące, przeczesało promykami świeżą trawę, aż w bruździe pod lasem znalazło śpiącego Zajączka. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę. - Co się stało, co się stało? - Zajączek przecierał łapką oczy.

- Już czas, Wielkanoc za pasem - odpowiedziało Słońce - a co to były za święta bez wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójdę obudzić jeszcze kogoś. - Kogo? Kogo? - dopytywał się Zajączek, kicając po łące. - Kogo? Kogo? - popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie. - Kogo? Kogo? - szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki. I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwonkiem na szyi. - To już święta, święta - szumiały wierzbowe Kotki, słońce głaskało wszystkich promykami, nucąc taką piosenkę:

W wielkanocny poranek dzwoni dzwonkiem baranek,
a kurczątko z zającem podskakuje na łące.
Wielkanocne Kotki, robiąc miny słodkie,
już wyjrzały z pączka, siedzą na gałązkach,
kiedy będzie Wielkanoc? Wierzbę pytają.